

Dała chłopcu na imię Kornel, ale nie chciała go nawet zobaczyć

data aktualizacji: 2013.03.22 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Wszystkie są profesjonalistkami, wszystkie wiedzą - nie wolno wiązać się emocjonalnie, angażować. Tyle, że nie jest to łatwe - powtarzają pielęgniarki, lekarze, którzy opiekują się dziesięciodniowym Kornelem. Imię dała mu mama, tylko tyle i aż tyle przyniósł ze sobą na świat.

Chłopiec przyszedł na świat w domu. Urodził się w łazience. Mama zadzwoniła po pogotowie. Przyjechała karetka, zabrała kobietę z noworodkiem do szpitala. Dała chłopcu na imię Kornel, ale nie chciała go nawet zobaczyć. Zostawiła w szpitalu, nie tłumaczyła. Powiedziała, że nie wróci. Dziś chłopcem zajmują się pielęgniarki, wyprawkę szykują mamy, których dzieci przyszły w ostatnich dniach na świat w skierniewickim szpitalu.

Kornel ma kilka dni, przez sześć tygodni, zgodnie z prawem, mieszkać będzie w szpitalu. Chłopcem opiekują się obce mamy. Pielęgniarki przewijają, kąpią, przytulają i tulą do snu. Mamy innych dzieci przychodzą, rozmawiają. Zostawiają Kornelowi wyprawkę. Jego mama powiedziała, że nie wróci.

- Przyszła, podpisała zgodę na szczepienia. Wysła i nie widziała dziecka - słyszymy.

Kobieta ma jeszcze kilka tygodni, by zabrać chłopca do domu. Po sześciu tygodniach Kornel trafi do adopcji. W tym konkretnym przypadku jest problem. Matka jest mężatką. Na to, by dziecko było adoptowane, musi w sądzie wyrazić zgodę mąż, który prawdopodobnie nie jest ojcem biologicznym Kornela. Tu mogą się pojawić problemy.

Rodzice, którzy nie chcą wychowywać malucha, mogą zrzec się praw rodzicielskich najpóźniej do sześciu tygodni od momentu narodzin dziecka. Sprawa trafia do sądu rodzinnego. Orzeczenie sądu pozwala rozpocząć poszukiwanie rodziny adopcyjnej dla dziecka. Zdrowe dziecko szanse na zdobycie nowej rodziny ma niemal stu procentowe.

Sytuacje gdy mamy zostawiają dzieci w szpitalu w Skierniewicach należą do rzadkości. Lidia Kuchta, ordynator oddziału noworodków przywołuje dwie ostatnie przed Kornelem.

Na początku 2010 roku mamy zostawiły dwójkę dzieci. Jedno z oddziału noworodków trafiło do Domu Dziecka z powodu choroby matki. Matka była chora na schizofrenię, ojciec również nie był w stanie zająć się dzieckiem.

Zdarzało się natomiast, że mamy decydowały się zostawić dzieci w szpitalu.

- Dwa lata temu kobieta poinformowała nas, że zostawia dziecko i wychodzi. Natomiast matka tej dziewczyny dowiedziała się, że córka chce zostawić dziecko i na drugi dzień odebrały dziewczynkę - dopowiada doktor Kuchta.

Średnio kilkadziesiąt dzieci rocznie zostawiają matki w szpitalach w Łódzkiem. Jeśli dzieci mają uregulowaną sytuację prawną, szybko trafiają do nowych rodzin. Jeśli ich życie, zanim przyszły na świat, skomplikowało się, trafiają do domów dziecka. Będą tam czekać aż dorośli poukładają sprawy - sąd orzeknie, że mogą trafić do nowych rodziców.

Takiego szczęścia nie ma dziś dziesięciodniowy Kornel. Matka chłopca jest mężatką, tyle że mąż prawdopodobnie nie jest ojcem biologicznym chłopca. Do tego dochodzi trudna sytuacja materialna rodziny. Na to, by dziecko było adoptowane, musi w sądzie wyrazić również zgodę mąż kobiety.

Życie Kornela próbują poukładać pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Skierniewicach. Podobnych sytuacji nie mają wiele.

Tekst i fot. Anna Wójcik - Brzezińska

Poszukiwanie rodzin zastępczych

Bywa, że rodzina biologiczna malucha jest niewydolna wychowawczo, ale dziecka nie chce się zrzec. W przypadku tak zwanych rodzin patologicznych sąd odbiera prawa rodzicielskie dopiero jednak wówczas, gdy nastąpią „rażące uchybienia wychowawcze”. Wbrew obiegu opinii decyzje takie nie zapadają często, ani łatwo. Są również sytuacje, jak opowiadają pracownicy socjalni, że matki rodzą dzieci, by otrzymać becikowe. Nie chcą oddać dzieci bo boją się, że nie dostaną becikowego.

Wiele złych rzeczy zdarza się w życiu takich maluchów, gdy trafiają pod opiekę państwa. Statystycznie co drugi porzucony maluch trafi do nowych rodzin. Te, których rodzice biologiczni nie zrzekli się praw rodzicielskich, trafiają do rodzin zastępczych i pogotowia opiekuńczego, pozostałe do domu małego dziecka.

W Łódzkiem trwa akcja poszukiwania rodzin zastępczych, tych którzy zechcieliby stworzyć domy dla dzieciaków z domów dziecka. Tyle, że rozdźwięk między kolorowymi reklamami idei a rzeczywistością tych, którzy szukają kandydatów na rodziców zastępczych tak barwny już nie jest. Podczas jednej z komisji problemowych rady miasta Janina Wawrzyniak, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Skierniewicach mówiła o trudnościach związanych z wydaniem uprawnień rodzinom zastępczym:

- Oczywiście, że boimy się sytuacji powoływania nowych rodzin zastępczych. Osoby te mają dostarczyć zaświadczenie lekarza pierwszego kontaktu, czy ten nie widzi przeciwwskazań, by ci zostali rodzicami zastępczymi. Potem na przykład okazuje się, że rodzicem zostaje osoba chora psychicznie - dyrektor MOPR przywołuje sytuacje, które zelektryzowały Polskę. - Przyszli rodzice zastępczy badani są przez ekspertów, gdy idzie o ich motywacje i emocje i tu znów pojawiają się kłopoty, wątpliwości. Dyrektor Wawrzyniak tłumaczy, że wspomniane badania to jeden z etapów związanych z rekrutacją rodziców zastępczych.

- Przebadaliśmy kandydatów na rodziców zastępczych w Skierniewicach, tyle że od psychologa - biegłego sądowego usłyszałam: będzie kłopot. Może się bowiem okazać, że mąż sytuacją nie jest zainteresowany, szczególnie, że jego priorytetem jest zarabianie pieniędzy. Zatem, ma motywację do przyjęcia dzieci, czy tylko oczekiwania żony?

Podobnych pytań, dylematów, ośrodki przygotowujące rodziny zastępcze mają więcej. To o czym przyszli rodzice mówią - nadmierna biurokracja, utrudnienia, pracownicy pomocy społecznej nazywają wentylem bezpieczeństwa. Wentylem bezpieczeństwa, jak pokazują wydarzenia z kraju - dzieci. Dyrektor Wawrzyniak przywołuje kolejną sytuację: - Jest samotna osoba, z badania wnosimy, że boi się samotności, chce by ktoś w przyszłości zaopiekował się nią. Czy to dobra motywacja, czy nie? Szefowa Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Skierniewicach podejmie jednak decyzję o przeprowadzeniu szkoleń dla kandydatów na rodziców zastępczych. Po szkoleniu rodzice przejdą kolejne badania psychologiczne, wówczas usłyszą - mogą być rodzicami, czy nie.

anw

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/20528-dala-chlopcu-na-imie-kornel-ale-nie-chciala-go-nawet-zobaczyc>